

Bonifacy Leczykiewicz (Poznań)

– Transkrypcja wywiadu przeprowadzonego dla Biblioteki Raczyńskich w ramach cyklu: "Historia Mówiona". Rozmawia Stanisław Kubiak.

Materiał zmontowany.

Bonifacy Leczykiewicz: [pan Bonifacy mówi bardzo wolno, z wyraźnym trudem]

Ja – Bonifacy Leczykiewicz, urodziłem się 11 maja 1921 roku w Kobylinie, powiat krotoszyński, województwo wielkopolskie – jako syn Powstańca Wielkopolskiego, Piotra Leczykiewicza i Praksedy Leczykiewiczowej z domu Orlicka. Rodzice moi wychowali mnie w prawości i sprawiedliwości, miłując Boga, Polskę i Ojczyznę, w patriotyzmie. Wychowanie to zaowocowało tym, że w 1932 roku, mając 11 lat wstąpiłem do Związku Harcerstwa Polskiego i zostałem przydzielony do XIV drużyny harcerskiej im. Zawiszy Czarnego w Kobylinie, w powiecie krotoszyńskim. I tak trwało to harcerstwo aż do roku 1939, kiedy wybuchła wojna. **(01:44)**

„CELEM JEST WYCHOWANIE MŁODZIEŻY”

BL: Chodziłem do szkoły powszechnej, siedmioklasowej w Kobylinie. Dawniej było tak, że na ścianie wisiał krzyż, portret marszałka Piłsudskiego i portret prezydenta Mościckiego. W 1935 roku, zmarł Józef Piłsudski i my jako harcerze, obowiązkowo nosiliśmy żałobę. [CIĘCIE] Gdy wstąpiłem do tego harcerstwa, to celem harcerstwa jest wychowanie młodzieży, szkolenie... patriotyzmu, zdobywanie sprawności harcerskiej, zdobywanie stopni harcerskich, no i gry sportowe, zabawy, ogniska, i obozy. Pierwszy obóz jaki u nas zaistniał w 1933 roku, to był tylko wędrowny tzw, gdyż myśmy nie mieli ani sprzętu, ani żadnego wyposażenia, więc jako drużyna, chodziliśmy w teren, na cały dzień, zabieraliśmy produkty żywnościowe z domu. Tam – sami gotowaliśmy obiady i inne jedzenia, i na wieczór wracaliśmy do domu na nocleg. I tak odbywał się ten pierwszy obóz harcerski, gdy powstała ta drużyna w 1932 roku. No, następne obozy, to już było więcej drużyn i były obozy w różnych częściach Polski. [CIĘCIE] Pierwszym drużynowym był harcerz orli – Ludwik Pieprzyk, który był uczniem gimnazjum im. Hugo Kołłątaja w Krotoszynie. On założył tę pierwszą drużynę tzw. do której ja wstąpiłem. On nawet miał taki wypadek, że zmarł nam, potem nastąpił następca i dopiero w 1934 roku do Kobyлина przyjechał nauczyciel, który był zatrudniony w szkole podstawowej i był harcerzem. I on reaktywował dalej drużynę i wtenczas powstały aż 3 zastępy chłopców i 1 zastęp dziewcząt. [CIĘCIE] **(05:33)**

ZANIM WARSZAWA PADŁA

W 1939 roku zrobiłem maturę. I jako maturzysta, otrzymałem tzw cenzus wojskowy, tzn. że podlegałem szkole podchorążych. I gdy skończyłem w czerwcu tę szkołę średnią, zaraz

szkoła zawiadomiła Urząd... Powiatowy Urząd Uzupelnień i tam powołano mnie, żebym się stawił na stawkę. (?) I na tej stawce dostałem kategorię A, jako zdolny do służby wojskowej. I jako zdolny do służby wojskowej, 12 sierpnia dostałem wezwanie do odbycia służby – tzw. pracy w XV Batalionie Junackich Hufców Pracy. Wtenczas obowiązywało każdego poborowego z cenzusem, że przed pójściem do podchorążówki, musiał odbyć jeden miesiąc służbę pracy. I ja dostałem to wezwanie 12 sierpnia 1939 roku do miejscowości Tynne nad rzeką Śluczą, [obecnie Białoruś] przy granicy rosyjskiej. I tam mogli tylko być rdzenni Polacy. Tak że wśród naszych poborowych, którzy tam przyjechali, znalazł się jeden Ślązak i zaraz tego Ślązaka odesłali z powrotem, że on tam nie może być, bo to są tajne sprawy, przy których będziemy pracować i on nie może wiedzieć o tym. Brak było zaufania dla niego. (08:12)

No dzisiaj można już to śmiało mówić, bo dzisiaj już mnie tajemnica nie obowiązuje – tam budowaliśmy umocnienia nad granicą, tzw bunkry przeciwartyleryjskie do stanowisk armat itd. To była miejscowość koło Równego. No i tam, w tej jednostce byłem do 15 września. Ale przedtem, po wybuchu wojny, nasz dowódca batalionu, major Paweł Thomy [fonet09:17] powiedział:

– Chłopcy, musimy opuścić tę miejscowość i iść do Równego. Tam się zgłosimy do Powiatowej Komendy Uzupelnień Wojskowych i wcielimy się do wojska.

No i doszliśmy do tego Równego, ale już nie zastaliśmy tego Urzędu, już się ewakuowali. Wtenczas dowódca powiada:

- Wiecie co chłopcy? Rozwiązujemy batalion, bo nie mamy uzbrojenia, nic wam nie pomogę. Daję wam tylko jedną radę – jeżeli się dostaniecie do niewoli, to uważajcie, żeby nie dostać się do niewoli rosyjskiej. Jak już do niewoli, to do niemieckiej. Bo ja w 20-tym roku byłem w niewoli rosyjskiej i wiem co to znaczy. Na taką uwagę to my nic więcej tylko w nogi i na Zachód. No i tak idąc, dostałem się do Warszawy. W Warszawie zgłosiłem się do tzw brygad robotniczych, które organizował prezydent miasta – Stefan Starzyński. No i tam służbę pełniłem aż do kapitulacji – 27 września 1939 roku. [CIĘCIE] (11:20)

Ja wyjechałem z Kobyлина 12 sierpnia. Mówiło się o wojnie, ale nikt nie przypuszczał, że będzie wojna. No i drugą połowę sierpnia i wrzesień byłem tam na wschodzie i tam dowiedzieliśmy się, że wojna wybuchła. Ale zdążyliśmy jeszcze uciec z tego terenu przed 17 września, jak Rosjanie ruszyli. Tak że ten nasz dowódca - Major Thomy miał przeczucie chyba. Że on nas wcześniej zabrał do tego Równego. [CIĘCIE] Myśmy się dowiedzieli dopiero w koszarach w Tynnem. Podczas apelu wieczorem dowódca nam zakomunikował, że Niemcy ruszyli na Polskę i rozpoczyna się wojna. [CIĘCIE] (12:48)

PODZIEMIE

W tym samym dniu, 27 września Związek Harcerstwa Polskiego przeszedł do konspiracji i od tego czasu harcerstwo już zaczęło działać w konspiracji. Po kapitulacji Warszawy wróciłem już do domu. Gdzieś w styczniu 1940 roku, przyjechał do Kobyлина hufcowy z

Krotoszyna, harcmistrz Jan Matuszak i podharcmistrz Franciszek Jaskólski ze Zdun. I oni zwerbowali harcerza orlego – Józefa Woźniaka, i jemu polecili zorganizować konspirację harcerską w Kobylinie. I odebrali od niego przysięgę i polecili mu, by zorganizował zastępy. **(14:40)**

I tak, w marcu 1940 roku, druh Woźniak spotkał się z druhem Zenonem Świderskim i jego mianował zastępowym i polecił mu założyć zastęp. No i druh Świderski założył zastęp, do którego ja należałem, przyjęliśmy kryptonim „Ogniwo”. Przy tej samej XIV drużynie, ale już w konspiracji. Zajmowaliśmy się przede wszystkim wychowaniem, szkoleniem, penetracją i wykonywaliśmy różne zadania zlecone przez Hufiec. M.in dostaliśmy polecenie, żeby zlokalizować lotnisko, które Niemcy utworzyli na Starym Kobylinie i pomierzyć i wykonać jego plan . Tak się jakoś złożyło, że na tym Kobylinie było gospodarstwo rolne, dawniej to się nazywało majątek, w którym pracowali Polacy w administracji. I pracował też ten nasz druh – Zenon Świderski. I wtedy, kiedy mieliśmy zadanie na to lotnisko, to on z ekonomem rolnym, panem Trzczańskim wsiedli na powózkę z koniem i niby to objeżdżali i sprawdzali pola, jak ludzie pracują. A przy tej okazji, pomierzyli to lotnisko. W jaki sposób - druh Świderski przywiązał wstążkę po obwodzie koła powózki i objeżdżając obwód tego lotniska, obliczał ilość okrążeń tego koła. A potem ilość okrążeń pomnożyliśmy przez obwód koła. Gdy ten szkic został wykonany przez druha Świderskiego, polecił mnie wykonać go w skali zgodnie z lokalizacją. Pozostał mi jeszcze ślad tego planu. **(19:00)**

Poza tym, w czasie służby w konspiracji budowaliśmy ziemiankę w lesie lila (?) nadleśnictwo Baszków wraz z harcerzami ze Zdun. Mieliśmy w tej ziemiance skrytkę, gdzie przechowywaliśmy wszelkie konspiracyjne materiały. Dokonywaliśmy nasłuchy radiowe. Mieliśmy zakonspirowane radio, które zrobił nam zegarmistrz – jak to się mówi - „złota rączka”. Zegarmistrz, który zrobił radio nadawcze z pojemnika po oleju. Zrobił w nim drugie dno i od spodu wmontował radio. A z wierzchu normalnie nalany olej. I to radio zawsze stało u niego w pracowni zegarmistrzowskiej, którą jeszcze z początku prowadził. Tak że jak przyszła kontrola Niemców, to wzięli tę bańkę, otworzyli, powąchali – Aha! Olej. A pod spodem było radio. **[uśmiecha się]** Ta bańka z tym radiem jest jeszcze u nas w muzeum w Kobylinie. **(21:20)**

Wydawaliśmy też gazetkę konspiracyjną pod nazwą „Orlęta” - została mi się taka jedna kartka akurat z uroczystości 3 Maja, bo oprócz tego święciliśmy wszystkie święta państwowe jakie się tylko dało. Mam takie zdjęcie, właśnie z 3 maja, na którym jest właśnie druh Świderski i jego ojciec - Powstaniec Wielkopolski – Stanisław. Oni byli urzędnikami administracji rolnej w Starym Kobylinie, i mieli możliwość dokonać takiego zdjęcia, tak że jest pamiątka, że odbywały się te uroczystości. Ponadto penetrowaliśmy na kolei, jakie tylko są przejazdy taboru kolejowego na wschód, i jakie jest na tym taborze uzbrojenie. To wszystko donosiliśmy do Hufca, bo taki był obowiązek. **[CIĘCIE]** Zbiórki mieliśmy zawsze

w lasach. Pod Kobylinem są lasy tzw Biała Róża, tam była polana i na tej polanie robiliśmy zbiórki, różnego rodzaju ćwiczenia, sporty, co się dało. [CIĘCIE] (23:26)

Jeżeli chodzi o Szare Szeregi, to naszą chlubą Wielkopolan jest to, że naczelnikami Głównej Kwatery, byli sami Wielkopolanie. I tak – gdy tego 27 września przeszliśmy do konspiracji, druż Kamiński, który napisał te „Kamienie na szaniec” - zaproponował na naczelnika Szarych Szeregów – Floriana Marciniaka. Florian Marciniak pochodził z Wielkopolski, z wioski spod Kościana, skończył studia w Poznaniu, pracował w banku jako urzędnik. I w 39’ roku, był – jako harcmistrz tutaj zagrożony, dostał się więc do Warszawy. I tam właśnie mianowano go po 27 września jako naczelnika. No w 43’ roku była ta wyspa i Marciniaka aresztowali, potem przywieźli go do Poznania, potem do Gross-Rosen i tam go wykończyli. (25:22)

Następcą Marciniaka został druż harcmistrz Stanisław Broniewski. To był taki – można powiedzieć – półwielkopolanin, bo urodził się w Warszawie, ale mieszkał w Poznaniu, bo jego ojciec tu był urzędnikiem państwowym i tu kończył szkoły i studia. Studiował zresztą razem z Marciniakiem. Obaj kończyli prawo. Broniewski brał udział w Powstaniu Warszawskim, oprócz tego był dowódcą akcji Szarych Szeregów pod Arsenalem w Warszawie. Po upadku powstania dostał się do niewoli. Następnym – trzecim naczelnikiem znów został Poznaniak – druż harcmistrz Leon Marszałek. Był nim od 44’ do 45’ roku, kiedy to w styczniu rozwiązał tzw Szare Szeregi - jako konspirację harcerską. [CIĘCIE] (27:15)

Skąd powstała nazwa Szare Szeregi? I znowu – powstała ona w Poznaniu. Wszelkie takie grypsy, pisma, szyfrowano w Poznaniu dwiema literkami – ss. Żeby zmylić Niemców – brygady SS. I jak tak szyfrowano te literki ss, to druż Wiza i druż Powalisz uznali, że trzeba wymyślić jakąś nazwę, bo co to jest to ss? No i wymyślili nazwę Szare Szeregi. I z tą nazwą pojechali do naczelnika Marciniaka do Warszawy. Marciniak zaakceptował i tak powstała ta nazwa, znów z udziałem Wielkopolan. [CIĘCIE] Wtenczas, kiedy my z tego Równego ruszyliśmy w kierunku na Zachód, to kiedy przechodziliśmy Bug, był czynny tylko jeden most – tzw kolejowy – przez który można było się przedostać. No i idąc w tłumie, przechodząc przez ten most, Niemcy wyłapywali wszystkich do niewoli. Brali wszystkich – cywilów. Mundurowych, wszystkich. My – jako junacy XV brygady - byliśmy umundurowani. I jakoś w nocy Niemcy wołają:

- Cywile! Możecie iść do domu! Zostają tylko żołnierze i mundurowi.

Ja się jakoś schowałem między cywilami i przedostałem się przez kordon i tym samym wydostałem się z niewoli. [śmieje się] Tak że krótko byłem w tej niewoli [mówi śmiejąc się] ale byłem. [CIĘCIE] (29:37)

Myśmy działali oficjalnie do roku 1942. Wyspa nastąpiła w Krotoszynie. Tam został aresztowany druż harcmistrz Jan Matuszczak, hufcowy. I doszła do nas wiadomość, że mamy zawiesić działalność i się ukrywać. Tak samo druż Franciszek Jaskólski ze Zdun, też

musiał uciekać do Generalnej Guberni. Będąc tam zaczął działać w konspiracji, ale już Akowskiej i partyzanckiej. Działał aż do momentu, kiedy też go ktoś wsypał. Wykończył go już nasz polski Urząd Bezpieczeństwa. [CIĘCIE] (30:53)

PO WOJNIE – ODBUDOWA I KONSERWACJA

Przeniosłem się do Wrocławia i tam – jednocześnie pracując – chodziłem do szkoły inżynierskiej, wieczorowej, której wykładowcami byli profesorowie ze Lwowa. Oni przejęli Politechnikę Wrocławską i nas nauczali. Zdobyłem tytuły inżynierskie, to był tzw pierwszy stopień. Potem zdobyłem drugiego stopnia – tzw tytuł magisterski. Potem praca zawodowa. [CIĘCIE] Pierwszą posadę po przyjeździe do Wrocławia, dostałem jako kierownik budowy. To była prywatna firma, która pochodziła z Grodna. Firma nazywała się przedsiębiorstwo budowlane Niemen. [uśmiecha się] Pierwsza budowa, to była odbudowa Prosektorium dla Uniwersytetu Wrocławskiego. Potem specjalizowaliśmy się w odbudowie Urzędów Poczтовых. Wtenczas była taka specjalizacja, że poszczególne przedsiębiorstwa, miały swoje kierunki. I nasza firma przeszła na Urzędy Pocztowe. (33:16)

Bardzo ciekawe, jeżeli chodzi o egzaminy, to jak przyszło zdawać egzamin z architektury, to profesor nie pytał się co wiem, tylko – Był pan ostatnio w Operze? Co tam grają? Bardziej przywiązywali wagę do kultury, inteligencji, [mówi śmiejąc się] niż do przedmiotów zawodowych, bo wiedzieli, że tych się uczymy. [uśmiecha się][CIĘCIE] Jeszcze potem studiowałem dwa lata w Toruniu na Uniwersytecie z zakresu konserwacji zabytków, potem kończyłem dwuletnie studia podyplomowe na Politechnice Warszawskiej, też z konserwacji zabytków. To stało się moją specjalnością. Ostatnie 25 lat pracowałem bez przerwy w Pracowni Konserwacji Zabytków. Przedtem pracowałem w „Miastoprojekcie” i innych różnych biurach projektowych. [CIĘCIE] (35:03)

PAMIĘĆ

Po 45 roku, po studiach itd., pracowałem we Wrocławiu 13 lat, a potem przeniosłem się do Poznania. I roku 1990 dostałem zawiadomienie, od takiej drużyny harcmistrz Aleksandry Bieleżewskiej, która dowiedziała się, że jestem Szaroszeregowcem – że odbędzie się zbiórka Szarych Szeregów z terenu Wielkopolski. I taka zbiórka odbyła się jakoś na początku 90’ roku w Zamku. I co ciekawe – jako powiadomienie puszczałyśmy jeden drugiemu wici. - Słuchaj no, jest takie coś, a takie coś – podaj dalej. Zebraliśmy się w Komendzie Chorągwi w Zamku, i chyba nas tam było koło setki harcerzy. [śmieje się] W ogóle się nie znaliśmy, ale już po godzinie, to tak jakbyśmy się wczoraj rozeszli. Taka przyjaźń nastąpiła, no i drużyna Bieleżewska, zawiadomiła nas, że się organizuje ogólnopolski zlot harcerzy pod Warszawą, w miejscowości letniskowej – Wesoła. Zlot miał być jesienią, i Bieleżewska mówiła, że musimy – jako Wielkopolanie wystąpić. No i musieliśmy zorganizować krzyże harcerskie, bo przecież nikt nie miał. Wszystko potracone przez wojnę. Sztandar także trzeba było odtworzyć. Tzw biało – czerwony, z napisem „Ul Przemysław”. No i tak pojechaliśmy do Warszawy na ten ogólnopolski zlot, który trwał

chyba 3 dni. Goszczono nas w tzw Domu Pielgrzyma, przy kościele, którego proboszczem był akurat kapelan Szarych Szeregów, pochodzący z Łodzi. Tam nocowaliśmy i chodziliśmy na polany na obozowiska. **(39:15)**

Mówiłem, że n sztandarze napisane było „Ul Przemysław”. Co to jest ten „Ul Przemysław”? Chodzi o to, że gdy harcerstwo przeszło do konspiracji, musiało dostać kryptonimy. No i kryptonimy, no jak to Wielkopolskie tam działali, wymyślili sobie tak – jest taka piosenka harcerska, tu o Wielkopolsce, tzw hymn Wielkopolski - „Już lipa roztula”. I na podstawie tej piosenki, przyjęto kryptonimy. I to takie, że kwatera główna w Warszawie, była Pasieką. Chorągwie poszczególnych województw, to były ule. Natomiast hufce, to były roje. Drużyna, to była rodzina. A zastępy, to były pszczoły. I to wszystko z piosenki – Już lipa roztula. Słów już zapomniałem, ale to była bardzo ładna piosenka. Kiedyś to opisałem i tam jest ta piosenka. **[CIĘCIE] (41:04)**

Potem w **[niezrozumiałe]** roku, powstał Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. I my – jako szaroszeregowcy wstąpiliśmy najpierw do tego związku, ale już w następnym w dziewięćdziesiątym później, powstało stowarzyszenie Szarych Szeregów. Samodzielne. I gdy zorganizowaliśmy nasz okręg poznański, w którego zarządzie zasiadałem, pełniąc funkcję weryfikatora. Weryfikowaliśmy wszystkich członków, którzy podawali, że byli w Szarych Szeregach. Musieli mieć na to jakieś udokumentowanie. Była Komisja Weryfikacyjna. Oprócz tego uznałem, że trzeba prowadzić Kronikę. Szczególnie z okazji ładnych imprez. Byłem kronikarzem Szarych Szeregów przez 20 lat. Uzbierało się tego 10 tomów. Wszelkie imprezy, wszelkie uroczystości – wszystko jest opisane. **[CIĘCIE] (43:09)**

DOBRE WYCHOWANIE

Stanisław Kubiak: Jak żyć?

BL: Wstąpić do harcerstwa. Tam jest wychowanie, naprawdę, patriotów i dobrych obywateli. Harcerstwo bardzo dużo daje. Ludzie tego nie mogą jakoś zrozumieć teraz. To jest jedyna organizacja, która naprawdę wychowuje młodzież dla dobra Polski i społeczeństwa. **(44:00)**

Koniec całego materiału – długość – 44 min